

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 1

Katowice, dnia 1-go stycznia

1928

Na Uroczystość Obrzezania Pańskiego czyli Nowy Rok.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Tytusa, rozdział II, w. 11—14.

Najmilszy! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczając nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności, i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei, i przyjscia chwały wielkiego Boga, i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa; który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej niesprawiedliwości, ażeby oczyścić sobie lud przyjemny, i asładowcę dobrych uczynków. To mów i napominaj: w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

EWANGELJA

zapisana u św. Łukasza w rozdziale II., wiersz 21.

W on czas: Gdy nadszedł dzień ósmy, w którym należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, zapowiedziane przez Anioła, zanim się w łonie poczęło.

Na Uroczystość św. Trzech Króli.

LEKCJA

wyjęta z ks. Izajasza, Proroka, rozdz. LX. w. 1—6.

Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad toba. Bo oto! ciemności okryją ziemię, i mrok narody: ale nad toba wnijdzie Pan, a sława Jego nad toba widziana będzie. I będą chodźć narody w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego. Podnieś w około oczy twoje, a oglądaj: Ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: Synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy przejrzyś i opływać będziesz, a zadziwi się i rozszerzy serce twoje, gdy się obróci ku tobie fuszca morską, moc Poganów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbładow okryje Cię, wielbłady prędcy Madyan i Efa: wszyscy z Sabą przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.

EWANGELJA

zapisana u św. Mateusza w r. II., wiersz 19—23.

Gdy się narodził Jezus w Betlejem judzkim, za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jeruzolimy i mówili: Gdzie jest nowonarodzony Król żydowski? Ujrzelśmy bowiem gwiazdę Jego wschodzącą i przybyliśmy oddać Mu pokłon. — Usłyszawszy to, król Herod przeraził się; wraz z nim i cała Jeruzolima. — Zwołał tedy wszystkich przedniejszych kapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie się miał Chrystus narodzić? A oni mu odpowiedzieli: „W Betlejem judzkim; tak bowiem napisano u Proroka: „A ty Betlejem, Judy ziemico, zgolaś nie najmniejsze pośród osad Judy; albowiem z ciebie wynijdzie władca,

który ma prowadzić lud Mój izraelski“. Wówczas to Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie ich wypytywał o czas pojawienia się gwiazdy. I wysyłając ich do Betlejem, rzekł: Idźcie i rozpytajcie się pilnie o Dzieciatku, a gdy znajdziecie, donieście mi, abym i ja poszedł oddać Mu pokłon. Oni tedy, po wysłuchaniu króla, puścili się w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli przy wzejściu uprzedziła ich, aż się zatrzymała w pochodzie nad miejscem, gdzie było Dziecię. Widząc zaś gwiazdę, niezmiernie się cieszyli. A wszedłszy do domu, znaleźli Dziecię razem z Marią, Matką Jego i upadli na twarz i hołd Mu złożyli; otworzywszy zaś skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A po uczeni objawieniem we śnie, aby nie zbaczać do Heroda, inną wrócili drogą do krainy swej.

NAUKA.

Nowy Rok się rozpoczyna; obyśmy i nowe życie rozpoczęli wedle Boga. Narodzenie Chrystusa Pana przypomina nam, że i my duchowo odrodzić się mamy. Nastąpiło to przez Chrzest św., ale niestety z winy naszej nieraz przez ciężki grzech umieraliśmy znowu duchowo. Odżyliśmy przez Sakrament Pokuty. Ale zaś popadliśmy w różne grzechy. Zerwijmy nareszcie stanowczo z grzesznem życiem.

Nowy Rok niech nam będzie zachętą, abyśmy zwlekli starego człowieka z uczynkami jego.

Stary człowiek, to najprzód człowiek w grzechu pierwotnym poczęty, jak wszyscy potomkowie Adama z wyjątkiem Najśw. Marii Panny. Czuł to dobrze król prorok, kiedy mówi: „Oto w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja“. A jak to możebnem, że z pierwszych rodziców grzech i jego skutki przeszły na wszystkich ludzi? Jest to jedna z tajemnic wiary św. Ale Chrystus Pan wskazuje nam sposób, jakim to sobie poniekąd wytłumaczyć można. Przyrównywa On siebie do „winnej macicy“ a wiernych do „latorośli“, które dopóty żywotne są i owoc wydawać mogą, dopóki znajdują się w organicznym związku z winną macicą. Czemu zaś Chrystus Pan jest w dziedzinie łaski, tem Adam w dziedzinie grzechu. Przez grzech pierwszych rodziców naszych stała się cała ludzkość jakoby dzikiem drzewem, z którego szlachetne latorośle wyrastać nie mogły.

Z tego smutnego stanu wydzwignął nas Chrystus Pan.

My dzięki latorośle przez Chrzest św. wszczepieni zostaliśmy w szlachetniejszą winną macicę, samego Chrystusa Pana. Wyzuliśmy starego człowieka, Adama grzesznego.

Ale niestety przez liczne grzechy oblekliśmy znowu starego człowieka. Naprzód przez grzechy powszednie zabrudziliśmy szatę niewinności, odebrana na chrzcie św. a potem przez grzechy śmiertelne ją podarliśmy zupełnie, tak iż spadła z nas, i chodziliśmy, znowu w szacie starego człowieka, jak ów, którego to Pan znalazł na uczcie nieodzianego szata godowa. Ja!



397

yn marnotrawny roztrwoniliśmy wszystkie dary nadprzyrodzone i oddaliśmy się w służbę czartowi. I któż nas znowu wybawił z tej straszliwej niewoli; Oto nikt inny, jak ten, który powiedział do apostołów: „Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone“ Wszakże nie może się to stać bez naszego współdziałania. „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie“, zaręcza Chrystus Pan.

Nowy Rok zaś niech nam będzie zachętą nie tylko, abyśmy „zwlekli starego człowieka z uczynkami jego“ lecz też abyśmy „oblekli nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i światłości prawdy“.

Na obu miejscach, gdzie św. Paweł apostoł wzywa do wyzucia starego człowieka, dodaje napomnienia do obleczenia nowego człowieka i to wedle wzoru samego Chrystusa Pana. Jako grzesznik żyłeś (żyłaś) życiem starego człowieka, Adama; nawróciwszy się szczerze do Boga i stawszy się uczestnikiem Jego łaski, masz żyć życiem nowego człowieka, drugiego Adama, Jezusa Chrystusa. Narodziłeś się jako grzeszny potomek Adama, odrodziłeś się na Chrzcie a potem przez Sakrament Pokuty odrodziłeś się jakoby ponownie syn Boży.

W starym roku byłeś zanadto zaprzątiony myślami światowemi, częstokroć nawet grzesznemi. Dzisiaj z Nowym Rokiem pocznij inaczej myśleć. „Myśli sprawiedliwych są sądy sprawiedliwe“. Mędrzec Pański. Przedewszystkiem nad tem przemyśliwać powinniśmy, jakoby najdoskonalej Bogu służyć i najpewniej duszę swą zbawić. „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, to drugie będzie wam przydane“, woła Zbawiciel. Przeto w tym nowym roku zajmować się będziemy więcej niż dotąd rozpamiętywaniem tego, cośmy słyszeli w kościele na kazaniu albo czytali w dobrych książkach. Przedewszystkiem rozmyślać będziemy prawdy wieczne, tajemnice wiary świętej a szczególnie dzieło odkupienia, sprawy, mękę i śmierć Zbawiciela świata. Toć do tego prowadzi nas Kościół, przedstawiając nam w biegu roku do rozważania wszystkie dzieła miłości Bożej. Nie wyklucza to, żebyśmy już wcale nie myśleli o grzechach doczesnych i zaspokojeniu potrzeb ciała. I owszem. Póki tu na ziemi żyjemy, mamy obowiązek nad tem przemyśliwać, żeby je jak najsuwniej wypełnić. W starym roku ze zbytnią pożądlivością pragnęliśmy rzeczy ziemskich, nawet usiłowaliśmy dogadzać zmysłowości i lubieżności.

Ale w nowym roku nie ograniczajmy się na dobre pragnienia i chęci, lecz przyłóżmy rękę do czynu. „Nie ten, który mówi: „Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego“, woła Chrystus Pan, „ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego“. Powinniśmy mówić Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych, co jest najprzedniejsze przykazanie a drugie temu podobne: „Miłuj bliźniego jak siebie samego“, jako zakon Pański głosi. Miłość zaś Bożą uwydatniamy przedewszystkiem przez sumienne przestrzeganie przykazań Bożych i kościeln. I w stosunku do naszych bliźnich bądźmy w now. roku lepszymi jak w starym. Wszelaka gorzkość i gniew i zagniewanie, i wrzask, i bluźnienie niech będzie odjęte od nas z wszelaką złością. Ale bądźmy łaskawi, jedni przeciw drugim, miłośni, odpuszczając jeden drugiemu.

Wyzwijmy tedy starego człowieka a obleczmy nowego wedle wzoru Chrystusowego, Amen.

Na zakończenie roku.

Przed oczy Twoje Panie...

Przed oczy Twoje, Panie, przed oczy
Sprawa naszego życia się toczy,
Nasze uczynki, cnoty i grzechy,
Czy to z pałaców, czy z wiejskiej strzechy,

Podeptaliśmy Twój pokój Boży,
Rachunek dziejów krwawy się mnoży;
Brat zabił brata, a nasze wargi
Zamiast modlitwy — są pełne skargi.

Zamiast się cieszyć świętą wolnością
I żyć społeczną bratnią miłością,
W niezgodzie waśni siły targamy
I ku niewoli wstecz się cofamy.

Dzisiaj, o Panie, na zakończenie
Starego roku, daj przebaczenie,
Za te niegodne narodu czyny
Odpuść, ach, odpuść te wszystkie winy.

A w Nowe Lato dopomóż Chryste,
Zachować w cnocie sumienie czyste,
W sprawiedliwości z miłości żarem,
Pod Twoim Jezu, — krzyża szlądarem.

Józef Nocel.

Dwie wigilie.

Ze zdarzenia prawdziwego opowiedziała Jawnuta.

Nieruchome na łaciej pościeli biedne dziecko otwierało szeroko oczęta, w których się malowała trwoga i cierpienie. Przez napół rozchylone usteczka, przedzierał się z trudnością chrząkliwy, świszczący oddech, jaki jeszcze mogły wydać strawione gorączką jego płuca.

Przy małym łódeczku młoda o szlachetnych rysach kobieta przeżywała wszystkie katusze, znane jedynie matkom, które czują, że śmierć lada chwila ma wydrzeć im dziecko.

Wszedł lekarz i po długim badaniu dyszącej z wysiłkiem piersi chorego chłopczyka wyszeptał tylko to jedno złowróżbne słowo:

— Zle!

— Czyż mam go stracić? — jęknęła nieszczęśliwa, załamując ręce z rozpaczą.

— Tego nie mówię, kochana pani. Jest to wypadek ciężki, ale dopóki trwa życie, dopóty trzeba mieć nadzieję... Niepodobna zresztą przewidzieć, co się stanie. Może dziś w nocy, albo jutro rano nastąpi polepszenie... Odwagi więc i spokoju!... Przyjadę tu jutro...

Doktór miał właśnie wsiadać do czekającego nań powozu, gdy na spotkanie jego pośpieszył miejscowy proboszcz, wierny przyjaciel tej, niedawno przez śmierć męża i ojca osieroconej rodziny, dzielący wszystkie jej troski i smutki.

— A więc, doktorze, — zapytał, — jak znalazłeś Teosia?

— Niestety, stan jego jest beznadziejny. Biedny, chłopczyzna ma bronchit, połączony z zapaleniem płuc, a będący wynikiem przebytej świeżo odry... Z tego prawie nigdy się nie wychodzi...

— Biedna matka! Czy powiedziałaś jej pan całą prawdę?

— Nie. I tak zanadto prędko o niej się przekona...

— Do widzenia. Idę ją pocieszyć.

I podczas gdy powóz unosił męża nauki do innych cierpiących, proboszcz przekraczał próg ubogie-

go mieszkania, gdzie sześciolatek chłopczyzna konał w oczach młodej swej matki, wdowy...

— Ach, księżu proboszczu! — zawołała ona, zalewając się łzami, — ja wszystko odgadłam... Wiem, że Bóg tylko może uleczyć mego Teosia. Ale On mi go ocali... Nie może mi go przecież zabrać w noc Bożego Narodzenia, nieprawdaż?

— Tak, moja córko, miej nadzieję, — odparł łagodnie kapłan. — Ufaj Temu, który wskrzesił syna ubogiej wdowy z Naim...

Nagle na kobiecie zerwała się z miejsca i jakby pod wpływem nowej jakiejś myśli zwróciła się błagalnie do księdza:

— Księżu proboszczu, — rzekła, — chcę cię prosić o wielką łaskę. Chciej mię tu zastąpić przez kilka lub kilkanaście minut. Muszę koniecznie pomówić z Dzieciątkiem Jezus. Muszę Je uprosić, by mi uzdrowiło malego...

I z gorącą wiarą poiegła do pobliskiego kościoła, a'y w kilka chwil później upaść na kolana przed świętym.

Nazajutrz rano przyjechawszy stosownie do swej obietnicy, lekarz oniemiał ze zdziwienia. Zamiast konającego lub umarłego chłopczyka znalazł ozdrowieńca.

— Nic z tego nie rozumiem, — mruknął do siebie. — Czary, czy co? Gorączka spadła, zapalenie płuc znikło, oddech prawie normalny...

Cud się stał. W parę dni później Teos był już zdrow zupełnie...

W dziesiątym roku życia przystąpił do pierwszej Komunii św.. Proboszcz zauważył w nim taką pobożność, inteligencję i jakby apostołski zapał w nakłanianiu do dobrego swoich towarzyszy nie słowem, ale przykładem, że już wówczas nie wahał się w nim uznać pewnych cech powołania do stanu kapłańskiego. To też wyraził myśl swoją pobożnej matce Teosia i ofiarował się sam dawać mu w wolnych chwilach lekcje łaciny, pytając, czy nie będzie miała nic przeciwko temu, aby jej syn został kapłanem. A wdowa odpowiedziała na to pytanie z uśmiechem:

— Księżu proboszczu, przed czterema laty oddałam go Dzieciątku Jezus. Czyż mogę więc go odebrać?...

Znowu nadeszła wigilia Bożego Narodzenia, ale tym razem radosna i promienna.

W skromnym wiejskim kościółku, słabo oświetlonym blaskiem kilkunastu świec, płonących na wielkim ołtarzu, rozpoczęła się Pasterka. Ukryta wśród licznego tłumu, wypełniającego dom Boży, jakaś kobieta płacze, ale łzy płynące z jej oczu, są błogie i słodkie jak uśmiechy, z serca zaś wznosi się ku niebu gorąca dziękczynna modlitwa.

— Mój Boże, — szepce staruszka — dałam Ci go przed dwudziestu laty, a dzisiaj ponawiam tę ofiarę. Chciałaś zeń uczynić anioła w raju, ja zaś zaprosiłam Cię, abyś go pozostawił na tym świecie i uczynił zeń anioła ziemi — kapłana, ocalającego dusze. Biorąc go do swojej służby, zachowujesz go zarazem dla mnie... Jest on Twoim sługą, a jednocześnie pozostaje i nadal mem dzieckiem... O mój Boże, dzięki Ci, dzięki!... Chwała Ci na wysokości niebios!...

W tejże samej chwili przy wielkim ołtarzu młody kapłan głosem wzruszonym intonuje Gloria in excelsis... W towarzystwie dawnego swego nauczyciela, starego proboszcza, ksiądz Teofil odprawia prymicję...

Szewc Weryński.

(Prawdziwe zdarzenie.)

W mieście Dułnie, w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta mieszkał we własnym domu Soliński porucznik regimentu Ostrowskiego, z żoną i kilku córkami. Obok w sąsiedztwie miał swój warsztat szewc Weryński, niemłody już człowiek, dobry majster, ale pijak nałogowy. Miał on syna Janka i tego do swego rzemiosła sposobił. Chłopak miał lat trzynaście; dobry był, potulny i pracowity. Pan porucznik go też bardzo poubił i sam go czytać i pisać wyuczył. W jego szanownym domu oprócz nauczył się bać Boga, kochać bliźniego i przeciwie pracować na kawałek chleba. Ociec Janka wkrótce umarł; osierocony chłopiec wziął się szczerze do rzemiosła i ciężko pracował na utrzymanie chorej matki, siostry i siebie. Bóg mu pomagał pod ojcowską opieką szanownego porucznika; kochał go już młody majster synowskim sercem i całą jego rodzinę, a dla panien porucznikowien najpiękniejsze trzewiki robił.

Upłynęło od tej pory lat wiele; zany porucznik spoczął wraz z żoną w grobie, a córki jego w dalekich osiadły s'ronach przy najstarszej panie Katarzynie, która za mąż poszła za porucznika Detiuka, służącego w tymże samym co i jej ociec regimente. Później wzięwszy dymisję, zamował się interesami bogatszych panów. Gdy wielkie zamieszki, powstały w kraju, dla bezpieczeństwa wysłał żonę z dziećmi i z jej siostrami do Galcji, gdzie było spokojniej. Kiedy burza wojenna ucichła, wezwał żonę do powrotu. Pani Detukowa ze szczyptym zapasem pieniędzy ruszyła w drogę. Dnia trzeciego, podróżny, (dzień był gorący) znużone konie prawie ustawały i wcześniej przed zachodem słońca na nocleg stanąć potrzeba było. Na całej drodze ślady rąbunku wiłne zostały; karczmy i dwory pustkami stały, tylko po wieśniaczych chałach przytulku szukać musiano. Szczęśliwym trafem austerja pomiędzy Radomyślem a Targowicą w tak pięknym była stanie, jak gdyby na nowo zbudowana i na przechodzie — wośk nie stała. Tam właśnie nasi podróżni na nocleg stanęli. Gospodarze, dwoje młodych pięknych ludzi najuprzejmiej gości powitali, dali im obszerny, czysty pokój z wygodnymi łózkami. Po chwili gospodyni przyniosła dla małych dzieci trzy filiżanki kawy z bułeczkami, pytając, czy nie zechcą się panie, czym posilić, nim wieczera będzie gotowa. Pani Detukowa mając tylko dziesięć złotych całego zapasu, a do domu dwa dni drogi jeszcze było, nie śmiała nadużyć uprzejmości gospodyni, gdy wtem nadszedł i sam gospodarz i oboje usilnie nalegać zaczęli o przyjęciu posiłku.

Dobrzy ludzie, rzekła pani Detukowa, od popasu niewieśmy ujechali i jeszcześmy niegłodni. Ale gospodarz patrząc na dziatwę, jak chciwie zajada po wieczorek, domyślił się, że popas nie musiał być wielce obfity.

Podróżni po przechadzce w piękną okolicę wróciwszy zastali stół nakryty i zasawioną wyborną wieczere. Jeść to dobrze, mówiła z cicha do sióstr swoich pani Detukowa, ale jak się potem wypłacić? Uprzejmość jednak miłych gospodarstwa i potrzeba posiłku przemogły, a gospodarz z takim rozczuleniem spoglądał na swoich gości, że to wszystkich uwagę zwróciło.

Nazajutrz rano gospodyni wniosła w porządnym przyborze, wyborną kawę ze śmietanką i bułkami świeżymi. Co się w sercu pani Detukowej d...

trudno opowiedzieć; tyle dogodności, tyle dostatków, taka uprzejmość, a czem to opłacić, tem bardziej, że i dla ludzi i koni dostatnia była wygoda. Kiedy już wypakowano rzeczy i zaprzężono konie, zapytała gospodarza z obawą, co się za nocleg należy? Na twarzy jego wiąc było wielkie wzruszenie i dopiero po chwili odrzekł: Nic!

— Jak to nic? — zawołała z podziwieniem.

— Niech pani będzie łaskawa posłuchać mnie, — i tu opowiedział, że on był owym Jankiem, którym się opiekował jej ojciec. Dziećmi mego dobroczyńcy wy panie jesteście, i rzucił się do nóg pani Detukowej.

Rozrzewnienie nie dało nikomu słowa przemówić; nakoniec ponosząc młodego człowieka, panie Weryński rzekła, to wszystko, coś powiedział, nie uwalnia mnie od zapłacenia tak wygodnego noclegu.

Wszakże na to wzięliście austerję na wielkim gościncu, ażeby ślad mieć przyzwoitego utrzymania, a każdy przejezdny, jeżeli używa gościnności, opłacić ją powinien.

— O! nie, zawołał Weryński z płaczem, pani płacić mi nie będziesz, pani mi tej krzywdy nie zrobisz. Pan Bóg błogosławi pracy naszej; jesteśmy na nasz stan dość bogaci, czemuż nie mamy Bogu dziękować za Jego opatrność nad nami, dowodząc wdzięczność naszym dobrodziejom? A pamiętasz pani, kiedy matka moja ciężko chorowała, a ojca nałóg Jego na łóżko powalił, kto nas karmił swem chlebem, kto doktora sprowadzał, kto lekarstwa opłacał?... pan porucznik!... Kto przy chorych z nami nocce przesiadywał i o chorych najtroskliwsze miał staranie?... pani porucznikowa i pani. A kiej ojciec mój biedny życie zakończył, kto pogrzebem się zajął, kto kosztą opłacał?... Pan porucznik!... z całą rodziną swoją ubogiego szewca do grobu odprowadził i życliwą garstkę ziemi na grób jego rzucił! Pani to sobie przypominasz, widzisz nasze uczucia i chcesz, ażebym ja przyjął zapłatę za ten kawałek powszedniego chleba, który wam wzięliem, i za ten kąt do odpoczynku po trudzącej podróży?

To rzekłszy, zasłonił oczy, głośno płakał, a łkając mówił: gdybym od pani wziął zapłatę, co by na to złamtego świata rodzice moi powiedzieli?

Pani Detukowa ze łzami rzewnymi objęła głowę poczciwego człowieka, po macierzyńsku ucałowała. Rozpoznaje cię Jasiu, rzekła, rysy twojej twarzy nieco się zmieniły, ale twoje poczciwe serce zawsze toż samo.

Kochał cię nasz ojciec, bo przewidział, że będziesz poczciwym człowiekiem, jak byłeś dobrym synem i pewnym był, że ci Bóg błogosławić będzie. Przyjmuję twoje uprzejmość wdzięcznem sercem. Niech ci Bóg stokrotnie nagrodi, niech ci dopomaga i szczęści we wszystkim, a ja do zgonu twego czynu nie zapomnę.

Weryński nie posiadał się z radości, całował jej ręce i siostrę, a małą dziewczynkę chwycił na ręce, przycisnął do serca, nosił po pokoju, śmiejąc się i płacząc. Po chwili tego rozrzewniającego umiesienia, zapytała go pani Detukowa.

— Kto jest twoja żona? bo mi jej twarz znam.

— A to Kasia Biesiadycza, któraś pani będąc jeszcze niewielką panią, z panem porucznikiem do chrztu trzymała i dałaś jej swoje imię. Kasiu! zawołał, idź ucałuj nogi twojej kochanej matki chrześnej.

Wzięła hoża Kasia, niosąc dwie serwety z zapasami podróżnymi, a postawiwszy je na stole, do nóg

pani Detukowej upadła, która ją podniosła i czule uściskała. Pożegnanie było serdeczne. Na noclegu przekonała się, że wdzięczność tych poczciwych ludzi nie ograniczyła się na samem ugoszczeniu i że ich przezorność umiała z całą delikatnością wysledzić jej niedostatek i pomódz w potrzebie. Pani Detukowa w całym życiu nie zapomniła o tem.

Mądra odprawa.

Dzieje męczenników opowiadają, iż gdy święta Małgorzata, czternastoletnią panią, stawiono przed sądem pogańskim, zapytał się jej prefekt Olibryas, jaką religję wyznaje. Zaledwie usłyszał je i wyznanie wiary, zawołał z oburzeniem:

— Czyż można wymyśleć większą niedorzeczność nad uznanie za Boga człowieka, którego przybito na krzyżu?

Na to odpowiada Święta:

— Skądże wiesz o tem, iż Jezusa ukrzyżowano?

Ten odpowiedział:

— Wasza religja uczy przecie tego!

— A zatem — odrzeknie Małgorzata — religja nasza mówiąc o męce Chrystusowej, mówi także o Jego zmartwychwstaniu i chwale Jego; dla czegoż więc nie wahasz się wierzyć w jedne rzeczy, a odrzucasz drugie? Nie dlatego wierzymy w Niego, że cierpiał i umarł — nie! w tym bowiem razie zbywałoby nam na dowodach Bóstwa Jego. Ale Chrystus zmartwychwstał, własną mocą powstał z grobu — i dla tego cieszymy się, radujemy i wołamy: Alleluja! Przez to okazał nam moc Bóstwa swego, i dla tego wierzymy w Niego, chwalimy, czcimy i uwielbiamy mękę Jego, oddajemy z radością życie nasze za Jego naukę!

Tak odważnie przemówiła wążka dziewczica, a poganin słuchał zdumiony tych słów, pełnych mądrości.

Ze świata katolickiego.

Pierwszy zakład OO. Salezjanów w Czechosłowacji.

Zakon OO. Salezjanów, dzieło błogosławionego Don Bosko, pozyskał nowy teren dla swej zbożnej działalności, otworzywszy przed miesiącem pierwszy swój zakład w Czechosłowacji, w Frysztadzie, na Morawach. W r 1923 czterech Czechów wstąpiło do OO. Salezjanów w Turynie, by przygotować się do misji w ojczyźnie.

W roku następnym poszło w ich ślady 25 czeskich nowicjusów. Dla tych czeskich aspirantów, salezjanie włoscy wybudowali zakład wychowawczy, w Perous, który mógł pomieścić 60 osób. Dzięki pomocy ołumnieckiego arcybiskupa i morawskiego duchowieństwa, zakład ten mógł być obecnie przeniesionym do Frysztadu i umieszczony w „Domu Miłosierdzia“ SS. Franciszkanek. Liczy on w tej chwili 10 kapłanów, 20 nowicjusów, oraz 60 studentów i braci. Katolickie społeczeństwo czeskie powitało nową tę placówkę zakonną z całą serdecznością.

Stracenie 147 księży katolickich w Meksyku.

Wybitny działacz katolicki w Ameryce członek Catholic Welfare Conference w Waszyngtonie, p. W. Montavon, w mowie swojej na tygodniu społecznym, — stwierdził na podstawie danych urzędów i prywatnych, że w Meksyku stracono za czas prześladowania 147-miu kapłanów katolickich. Ta jedna liczba starczy, by zobrazować trudne warunki życia katolickich meksykańskich.